



Prymas Wyszyński współczesnym trenerem personalnym

Paweł Skibiński¹

Dziedzictwo prymasa Stefana Wyszyńskiego jest bardzo zróżnicowane. Nie wiąże się jedynie z zagadnieniami politycznymi czy teologicznymi. Wiele jego aspektów dotyczy życia, problemów, z którymi borykamy się na co dzień.

Podczas jednej z ostatnich kampanii wyborczych, kiedy padło zasadnicze pytanie: jak żyć? – okazało się, że współcześnie mamy co do tego duże wątpliwości. Prymas Wyszyński jest w stanie zaoferować nam może nie tyle gotową receptę, ale pewne porady, które jesteśmy w stanie wykorzystać, odpowiadając sobie właśnie na pytanie o to, jak żyć.

Patrząc z perspektywy moich studentów, ludzi 20-letnich, pozornie wydawać się może, że nastąpiła pewna dezaktualizacja recept zalecanych przez prymasa Wyszyńskiego. Podam przykładowe argumenty. Po pierwsze żyjemy przecież w innych czasach niż on. Prymas Wyszyński to osoba bardzo zasłużona, jednak działająca w czasach komunistycznych, które szczęśliwie minęły. W związku z tym istnieje pokusa, aby odłożyć jego doświadczenia na bok jako nieadekwatne do współczesności. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że prymas Wyszyński wypowiadał się zazwyczaj w swych homiliach, i to w dodatku w formie bardzo specyficznej, do której dziś nie jesteśmy przyzwyczajeni. Miał on własny styl wygłaszania kazań, w związku z tym dla dzisiejszego odbiorcy istnieje pewna

¹ Dr hab. Paweł Skibiński, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zastępca dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

bariera poznawcza. Współczesnemu człowiekowi, przyzwyczajonemu do zupełnie innej estetyki, nie jest tak łatwo wsłuchać się w słowa prymasa. Pojawia się więc kolejna wątpliwość: skoro to nie jest łatwe, po co się męczyć? Jest wielu innych doradców, którzy w sposób bardziej przystępny zwracają się do współczesnego odbiorcy. Po trzecie widzimy prymasa przede wszystkim jako człowieka dojrzałego. Współcześni młodzi Polacy są w stanie przywołać jego wizerunek jako osoby siedemdziesięcio-, osiemdziesięcioletniej. I to jest dla nich bariera. Dzisiejszy młody człowieka uważa, że jego doświadczenia i problemy są tak wyjątkowe, że osoby starsze nie są w stanie mu doradzić. No i wreszcie kolejna rzecz. Jest pewna grupa osób, które uważają, że kard. Wyszyński jako duchowny może doradzać duchowieństwu, ale niewiele ma do powiedzenia o „prawdziwym” życiu osób świeckich. Moje osobiste doświadczenie temu ostatniemu argumentowi zupełnie przeczy. Obcowalem z myślą i przede wszystkim ze świadectwem życia tego człowieka przez niemal 20 lat i mogę zapewnić, że prymas Wyszyński ma dużo do powiedzenia również o moim życiu, mimo że jestem osobą świecką, prezentuję inne pokolenie i żyję w innych czasach.

W związku z tym chciałbym postawić tezę, że dezaktualizacja myśli prymasa jest tylko pozorna. Kard. Wyszyński rzeczywiście potrafi nam coś ważnego powiedzieć o naszym życiu. Ten wykład nie będzie dotyczył ani katolickiej nauki społecznej, ani biografii Prymasa Tysiąclecia, ale będzie próbą analizy jego doświadczenia życiowego z punktu widzenia człowieka współczesnego, współczesnego Polaka.

Wydaje się, że istnieją dwa podstawowe argumenty, dlaczego warto sięgnąć do nauczania prymasa Wyszyńskiego i dlaczego może być to inspirujące także dla nas.

Po pierwsze warto z zasady wzorować się na najlepszych. A w przypadku kard. Wyszyńskiego mamy do czynienia z człowiekiem, który przez 33 lata był niekwestionowanym przywódcą Kościoła w Polsce oraz naszego



narodu. Zauważmy, że w XX wieku żaden polityk nie utrzymał się tak długo na tak eksponowanym stanowisku. On wytrwał 33 lata. Jego sposób życia może być dla nas interesujący, skoro pozwalał zachować mu pewną integralność wewnętrzną, właściwy sens życia aż tak długo. Prymas nie został zweryfikowany negatywnie ani przez jemu współczesnych, ani przez historię. Proszę pamiętać, że nie każda osoba w Kościele potrafiła tak efektywnie kierować powierzoną jej wspólnotą, tym bardziej w tak złożonych okolicznościach, w których przyszło mu żyć. W związku z tym powiedziałbym, że model życia, który propagował był po prostu skuteczny. Pozwolił mu wykonywać bardzo skomplikowane obowiązki przez ponad 30 lat.

Drugą kwestią godną rozważenia jest styl życia kard. Wyszyńskiego, który został zweryfikowany przez czynniki zewnętrzne. Proszę pamiętać, że proces beatyfikacyjny prymasa został zakończony. Potwierdzono, że żył on cnotami w sposób heroiczny. Gremia złożone przede wszystkim z teologów, przyglądając się życiu prymasa Wyszyńskiego, określiły je jako heroiczne życie cnotami. W związku z tym warto się poprzyglądać temu sposobowi życia i cnotom, które praktykował w ciągu całej swojej ziemskiej egzystencji.

Z tych dwóch powodów – skuteczności i wszechstronnej weryfikacji – możemy bez ryzyka popełnienia błędu zadać pytanie: Księżu Prymasie, jak żyć?

Miałem okazję przejrzeć *Positio* przygotowane w trakcie procesu beatyfikacyjnego prymasa. Mogę powiedzieć z całą stanowczością, że wiele cnót jest tam udokumentowanych. Nie wszystkie pasują zapewne do naszej codziennej egzystencji. Niektóre są na przykład zarezerwowane dla osób sprawujących władzę. Można się zastanawiać czy są obiektywnie do zastosowania wśród większości współczesnych Polaków. Zatrzymam się jednak na pięciu cechach osobowości prymasa, które mogą być ważne niemal dla każdego z nas. Jest to mój wybór osobisty, a więc z założenia nieobiektywny.

Jednym z zagadnień, bez wątpienia najważniejszym dla zrozumienia sposobu życia prymasa Wyszyńskiego, jest służba. Dzisiaj jest to określenie niepopularne. Konotacje słowa «służba» nie są pozytywne. Bycie służącym nie jest raczej marzeniem młodego Polaka. Prymas odwoływał się jednak do szlachetnego sposobu rozumienia służby jako oddania wyższym celom, wyższym wartościom. To wiązało się z cechą prymasa, która powinna przekonać osoby ceniące sobie współczesny sposób życia. Mianowicie prymas żył w tej służbie niesłychanie intensywnie. Miałem okazję oglądać jego kalendarzyki. Moją uwagę zwrócił fakt, że notował on swoje spotkania i czynności z dokładnością do 15 minut, przynajmniej w przedziale od godz. 8.00 do 16.00, czyli w okresie największej aktywności. Poza czasem wakacyjnym i rekolekcjami te notatki były bardzo szczegółowe. Ten człowiek funkcjonował w takim rytmie, w jakim większość z nas nie potrafi działać, mimo że korzystamy z rozmaitych udogodnień współczesnej technologii i że od bardzo wczesnego dzieciństwa wpaja się nam, że trzeba być skutecznym i dobrze wykorzystywać czas. Prymas Wyszyński potrafił wykorzystywać czas i pracować bardzo intensywnie.

Dochodzimy do drugiej cnoty – pracowitości. Jak to możliwe, że prymas przez tyle lat pracował tak intensywnie, aż do ostatniego momentu, w którym złożony śmiertelną chorobą, musiał pogodzić się z brakiem aktywności. Nastąpiło to jednak zaledwie na kilka tygodni przed zgonem. Należy zwrócić uwagę, że nie był to człowiek, który miał bardzo silny organizm. To nie był typ Karola Wojtyły – silny, mocny fizycznie, predestynowany do długotrwałego wysiłku ze względu na kompleksję fizyczną. Prymas był raczej człowiekiem fizycznie kruchym. W momencie jego święceń kapłańskich nie było wiadomo, czy przeżyje do czasu odprawienia pierwszej Mszy św., nie było jednak wątpliwości, czy warto Go wyświęcić. A mimo to był w stanie pracować przez wiele lat z tak niesłychaną intensywnością. Po ludzku jest to niezrozumiałe. Z perspektywy wiary trzeba mówić o szczególnej łasce. Należy



jednak pamiętać, że łaska buduje na naturze. Prymas musiał wiedzieć, jak korzystać z otrzymanej łaski. Tak intensywna praca była możliwa dla niego tylko w kontekście służby. Nie pracował dla zaspokojenia własnych ambicji i potrzeb. Kard. Wyszyński pracował dla innych, a przede wszystkim dla Boga.

Oto cytat z książki *Duch pracy ludzkiej*, która zdobyła międzynarodowe uznanie i została przetłumaczona na kilkanaście języków obcych. Prymas pisał tam: „Praca ludzka jest zaszczytnym powołaniem do współdziałania w wykonaniu planu Bożego, zaufaniem okazanym człowiekowi, jest miłością ku Bogu i braciom”. A w innym miejscu: „Praca odmienia moralnie człowieka”. Źródło aktywności prymasa nie tkwiło w żądzy zysku ani w konieczności autoprezentacji czy współcześnie akceptowanym czynniku mobilizacji, ale w przekonaniu, że pracuje właśnie dla Boga, realizując swoje powołanie, a z drugiej strony służy braciom, pracuje dla ludzi. I w końcu pracuje po to, aby być świętym. Ta przemiana moralna człowieka dokonywana przez własną pracę była, jego zdaniem, drogą do świętości. W przywołanej książce pojawia się wątek przemiany moralnej, zmiany swej wewnętrznej istoty, uświęcenia swojej własnej osoby. Te myśli znajdują swoją kontynuację w dokumentach Soboru Watykańskiego II, który będzie mówił o konieczności życia w świętości dla każdego człowieka.

To, o czym prymas mówił w *Duchu pracy ludzkiej*, było skierowane do każdego Polaka. Dość zdumiewające jest, że pozycja ta, najczęściej tłumaczona po *Zapiskach więziennych*, nie cieszy się większą popularnością u komentatorów dziedzictwa prymasa. Jest praktycznie niezauważana i niedoceniana przez jego biografów.

Wizja pracy skierowanej ku Bogu i braciom w perspektywie służebnej nakazuje mówić o jeszcze jednej cenie prymasa. Jest to cnota długomyślności. Sposób funkcjonowania prymasa i jego pracy nie był nigdy pomyślany tylko i wyłącznie na uzyskanie efektów doraźnych. Najlepszym tego przykładem jest zawierzenie Polski Maryi

na tysiąc lat, dokonane 3 maja 1966 roku. Na tysiąc lat zostaliśmy przez kard. Wyszyńskiego powierzeni Matce Bożej w opiekę i mamy wobec Niej zobowiązania, w perspektywie do 2966 roku. Można to rozpatrywać w kategoriach niezrozumiałej dewocji, wariactwa albo czystej konwencji. Z drugiej strony trudno jest uwierzyć, że prymas Wyszyński nie kontrolował tego, o czym mówił, zwłaszcza w tak ważnym momencie, który przygotowywał aż przez 11 wcześniejszych lat. W związku z tym słowa te możemy traktować całkiem poważnie.

Prymas uważał, że istotą funkcjonowania człowieka i pewnych zobowiązań moralnych jest długowieczność. Niewielu było ludzi poza Janem Pawłem II, którzy by podzielali tę skalę, ten rozmach myślenia. Jeśli patrzymy na nasze życie, to absolutyzujemy problemy doraźne, w związku z tym bardzo trudno jest się nam z nimi uporać. Uciążliwych sytuacji nie widzimy w perspektywie dłuższej, wielopokoleniowej. Stają się one absolutnie nie do przezwyciężenia. Dla prymasa Jego choroby, ograniczenia czy zdrady współpracowników niewiele znaczyły w perspektywie wieczności czy w perspektywie tysiąclecia.

W jaki sposób prymas traktował swoje osobiste cierpienie, które było autentyczne i bardzo dotkliwe, przekonujemy się z *Zapisków więziennych*. W Stoczku opisywał wronę siedzącą na jodle. Wroną byli komuniści, a jodłą – naród, co znaczyło, że jodła przetrwa nawet najgłośniej kraczącą wronę. Przekonanie, że to, co wartościowe, jest długotrwałe, długowieczne, było w prymasie bardzo głęboko zakorzenione. Zachował je nawet wtedy, gdy sam nie wiedział, czy kiedykolwiek wyjdzie z więzienia. Jeżeli zastanawiamy się, czego możemy się nauczyć od prymasa Wyszyńskiego, to jest to m.in. ten głęboki oddech duchowy, ten dystans do doraźnych trudności.

Kolejną kwestią wartą przemyślenia jest wielki szacunek prymasa do drugiego człowieka. Także do przeciwnika, do wroga oraz do osób, które były dlań uciążliwe. W korespondencji prymasa znajdujemy odpowiedzi na rozmaite prośby skierowane do niego, sugestie, skargi



ludzi, którzy się do niego zwracali. Pewien starszy pan z diecezji kieleckiej napisał do prymasa sążnisty list, elaborat dotyczący tego, że ksiądz proboszcz nie umieścił go w komitecie parafialnym. Kilka stron skargi na proboszcza. List, obiektywnie rzecz biorąc, głupi. Prymas mimo swej intensywnej pracy był w stanie znaleźć czas na odpowiedź, która brzmiała mniej więcej tak: „Szanowny Panie, rzeczywiście zgadzam się z Panem, że nie zawsze otrzymujemy to, na co zasługujemy. Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski”. Z czego wynikała taka postawa prymasa? Czy nie potrafił ocenić wagi poszczególnych spraw? Nie. To, co zwyciężyło w tym momencie, to szacunek dla słabego człowieka. Nie ma wątpliwości co do słabości tego pana. Pomysł, że zasiadanie w radzie parafialnej jest kwintesencją egzystencji życiowej był niemądry. Prymas Polski, „zawalony” wieloma sprawami, nadzorujący dwie diecezje, posiadający specjalne pełnomocnictwa do obszaru całego kraju i ziem polskich znajdujących się za wschodnią granicą, zajmujący się mnóstwem spraw, którymi normalnie Kościół się nie zajmuje, znalazł czas, by odpowiedzieć temu człowiekowi. To jest kwintesencja sposobu funkcjonowania kard. Stefana Wyszyńskiego.

Innym przykładem szacunku do człowieka jest sposób prowadzenia przez prymasa obrad Konferencji Episkopatu Polski. Archiwalny zapis dźwiękowy pozwala zorientować się w ich przebiegu. Było to gremium dość duże, kilkudziesięcioosobowe. Prymas miał wielki posłuch wśród biskupów, a zarządzał nimi bardzo łagodnie. Nigdy nie podnosił głosu. Nie wszystkie biskupie wypowiedzi były mądre, jednak nie reagował kpina, nikogo nie uciślał. Konsekwentnie, sprawnie i nadzwyczaj taktownie zarządzał tym gremium. Myślę, że wielu współczesnych przewodniczących dostojnych zgromadzeń powinno się od niego tego uczyć. Ja byłem pod wielkim wrażeniem, gdyż wcześniej uważałem, że prymas Wyszyński rządził twardą ręką. Otóż nie, co nie znaczy, że biskupi mogli robić, co chcieli. Prymas osiągał porządek w sposób łagodny.

Trzeci argument świadczący o szacunku wynika ze stosunku prymasa do komunistów. Wśród bardzo wielu historyków jego postawa bywa mylona ze słabością względem nich, np. względem Bolesława Bieruta. Można mieć wątpliwości, czy prymas go lubił. Nie ma jednak cienia wątpliwości, że byli przeciwnikami. Nie istnieje żadna wypowiedź prymasa, w której twierdził on, że podziela linię programową Bieruta. To samo dotyczyło Edwarda Gierka. Rzekoma słabość prymasa jest argumentowana tym, że nie cieszyła go perspektywa zdjęcia Gierka w 1980 roku z funkcji pierwszego sekretarza KC PZPR. To prawda, jednak podczas obrad Rady Głównej Episkopatu Polski prymas zadał pytanie: jakie mamy gwarancje, że następca Gierka będzie lepszy od niego? Biorąc pod uwagę, że zastąpił go Stanisław Kania, odpowiedzialny za prześladowania administracyjne Kościoła, a następnie Wojciech Jaruzelski, prymas miał wiele racji.

Kard. Wyszyński wielokrotnie mówił, że modli się za komunistów, za funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Z całą pewnością wiemy, że inspirował modlitwę za Józefa Stalina o jego nawrócenie. To świadczy o stosowaniu w praktyce chrześcijańskiego nakazu modlitwy za nieprzyjaciół. Prymas Wyszyński modlił się za nieprzyjaciół. Nie znaczy to natomiast, że uważał komunistów za przyjaciół. Mamy więc do czynienia z sytuacją, nad którą warto się zastanowić, zapytać siebie, jakie są kategorie naszego myślenia o ludziach, którzy nas otaczają, o tych, z którymi się nie zgadzamy, z którymi rywalizujemy. Zapewniam, że kard. Wyszyński miał znacznie więcej powodów, aby obawiać się swoich przeciwników, niż my osób, z którymi rywalizujemy na przykład zawodowo.

Piątą cechą prymasa to elastyczność wynikająca z braku przywiązania do własnej opinii. Prymas Wyszyński nie był przywiązany do własnego zdania, co nie znaczy, że go nie miał. Należy to rozumieć w ten sposób, że pod wpływem argumentów był gotów zmienić swoje stanowisko. Widać to bardzo wyraźnie podczas obrad Rady Głównej Episkopatu. Nie przybywał na te obrady z chęcią narzuce-



nia innym własnego zdania, ale z chęcią zaprezentowania tego zdania i wysłuchania opinii innych oraz wspólnego podjęcia decyzji. Widać tu wewnętrzną uczciwość prymasa i gotowość do zmiany stanowiska. Gotowość, która nie wynikała z tego, że nie wiedział, co robić albo nie czuł się pewnie, bowiem u prymasa Wyszyńskiego rzadko widać niepewność. Nazwałbym taką postawę właśnie elastycznością i otwartością na opinie innych.

W moim przekonaniu bardzo wiele konfliktów, które dotyczą nas zarówno w życiu prywatnym, jak i społecznym wynika z braku gotowości wysłuchania opinii innych i braku tej elastyczności. Dziś często uczymy się tego, że zmiana zdania jest oznaką słabości albo że nie powinniśmy mieć własnego zdania, gdyż i tak nie ma ono żadnego znaczenia. Prymas Wyszyński niewątpliwie miał swoje zdanie. Najczęściej było ono przemyślane i uargumentowane. Nie upierał się jednak przy nim za wszelką cenę, jeśli został przekonany do jego zmiany. Bardzo ciekawa cecha, bardzo pożyteczna w życiu codziennym.

To zadziwiające, że prymas zwykle wiedział, co robić. Skąd to wiedział? Mówił o tym wprost. To wynikało z modlitwy i cierpliwości. To niewątpliwie wykracza poza problematykę doradztwa personalnego. Wykracza też poza problematykę historyczną. Niewątpliwie jednak trudno jest zrozumieć prymasa, jeśli nie weźmie się pod uwagę tego, że naprawdę był to człowiek modlitwy. Przy czym modlitwa nie zastępowała mu znajomości materii ani kompetencji w rozwiązywaniu problemów, ale umożliwiała właściwe ich wykorzystanie. To niesamowite, w jaki sposób stawiał pytania architektom, politykom, prawnikom, ekonomistom. We wszystkich tych dziedzinach nie czuł się specjalistą, ale wiedział, o co zapytać specjalistów. Moim zdaniem to wynika z głębokiego życia wewnętrznego.

Podsumowując, należy stwierdzić, że szukanie w postawie prymasa Wyszyńskiego recepty na udane życie wcale nie jest pozbawione sensu. Życie prymasa Wyszyńskiego, po ludzku rzecz biorąc, było bez wątpienia udane. Było udane w wymiarze duchowym, o czym świadczy dekret

o heroiczności cnót. Było także niewątpliwie udane w wymiarze ludzkim, skoro prymasa Wyszyńskiego spontanicznie żegnały tłumy ludzi, którzy ustawiali się w kolejce po to, aby mu osobiście podziękować za jego postawę, za jego służbę.

Wydaje się, że z uwagi na jego nauczanie warto patrzeć na niego jako na naszego „doradcę personalnego”, ale także jako wzór codziennego postępowania, ponieważ heroiczność cnót nie dotyczy tylko cnót nadprzyrodzonych, ale także cnót ludzkich, które powinny znajdować odzwierciedlenie w naszej codziennej egzystencji.

Summary:

The heritage of Primate Stefan Wyszyński is very diverse. It does not only relate to political or theological areas. Many of the aspects refer to life, the problems we deal with every day. It might seem that due to Stefan Wyszyński's teachings, it is worthwhile to perceive him as our „personal advisor”, but also as the model for everyday actions, since heroic virtues are not only about supernatural values, but also about human virtues that should be reflected in our daily existence.

Key words:

Personal trainer, head of the Church in Poland, service, time management, diligence, work for God, long-term patience, respect for other people, flexibility to other people's opinions, prayer, suffering, heroic virtues.